
Prasa o adwokaturze

Palestra 29/7-8(331-332), 118-126

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zydium Naczelnej Rady Adwokackiej z 25 marca 1983 r. skarżący właśnie:

- wyraźnie oświadcza i zarzuca, że organy samorządu adwokackiego nie umożliwiły mu zapoznania się z zebranych materiałem dowodowym,
- ustosunkowuje się jedynie do tych danych, które zawarte są w uzasadnieniu doręczonej skarżącemu uchwały,
- nie wszystkie materiały — dowody zebrane w sprawie zostały wymienione w uchwale ORA w K. z 21 stycznia 1983 r. i w uchwale Prezydium NRA z dnia 25 marca 1983 r. (m.in. milczeniem pominięto wzmiankowaną już wyżej opinię o skarżącym wydaną przez Prokuraturę Generalną w dniu 12 stycznia 1978 r.).

Również w swoim odwołaniu do uchwały ORA w K. z dnia 21 stycznia 1983 do Prezydium NRA skarżący wyraźnie oświadcza, że m.in.:

- nie wypowiada się na temat opinii wydanej przez Prokuratora Wojewódzkiego (w K.) S.R., bo jest mu taka opinia nie znana,
- nie może ustosunkować się do sprawozdania z postępowania wyjaśniającego, skoro nie wie, „jaki materiał dowodowy miała do dyspozycji Rada Adwokacka”.

W tym stanie rzeczy — wobec braku jakichkolwiek dowodów na to, że skarżącemu umożliwiano zapoznanie się z zebranych materiałem i zajęcie stanowiska co do zebranych dowodów — naruszenie wymagań określonych w

art. 9 i 10 § 1 k.p.a. oraz w art. 81 k.p.a. jest oczywiste.

Gdyby nawet przyjąć — jak to sugeruje zaskarżona decyzja — że „wszystkie materiały były przedmiotem rozpoznania” (co nie znajduje pokrycia w treści omawianych uchwał i decyzji), to nie mogłoby to usanować opisanego wyżej jednoznacznego naruszenia elementarnych zasad postępowania administracyjnego, skoro:

- zapewnienie stronie czynnego udziału w każdym stadium postępowania nie należy do kategorii uznania, lecz jest obowiązkiem właściwych organów (art. 10 § 1 k.p.a.),
- okoliczności faktyczne mogą być uznane za udowodnione tylko wtedy, gdy strona miała możliwość wypowiedzenia się co do zebranych dowodów, brak zaś wyjątkowych okoliczności przewidzianych w art. 10 § 2 k.p.a. (art. 81 k.p.a.),
- materiał dowodowy zebrany w sprawie jest wyjątkowo obszerny i w znacznej mierze kontrowersyjny, wymagający oceny (art. 80 k.p.a.) po wysłuchaniu stanowiska strony.

Wobec powyższego należało uznać, że zaskarżona decyzja wskutek błędnego przyjęcia, że skarżący brał czynny udział w postępowaniu, wydana została z naruszeniem art. 145 § 1 pkt 4 k.p.a. Dlatego uznając, że nastąpiło naruszenie przepisów postępowania administracyjnego mające istotny wpływ na wynik sprawy, należało zaskarżoną decyzję uchylić na podstawie art. 207 § 1 i § 2 pkt 3 k.p.a. O kosztach orzeczono na podstawie art. 208 k.p.a.

PRASA O ADWOKATURZE

Przygotowane na XIX Plenum KCPZPR materiały, zwłaszcza uchwalony przez Biuro Polityczne dokument pt. *Problemy inteligencji i jej zadania w socjalistycznym rozwoju Polski* (wydany w specjalnej wkładce do dziennika „Rzeczpospolita”), znalazły szeroki rezonans w wielu środowiskach inteligencji, w licznych grupach zawodowych tzw. „białych kołnierzyków” (według terminologii w państwach za-

chodnich i w Skandynawii). Również przebieg obrad zwołanego na 15 maja 1985 r. Plenum KC PZPR, liczne głosy w dyskusji (wielu zamierzonych wypowiedzi nie wygłoszono, a złożono tylko do protokołu plenarnego posiedzenia), wreszcie końcowe przemówienie I Sekretarza KC PZPR gen. Wojciecha Jaruzelskiego (ogłoszone m.in. w „Trybunie Ludu” nr 113 z dnia 16 maja br.), a także końcowa uchwała wzbudziły szerokie zainteresowanie społeczne.

Jeden passus z przemówienia I Sekretarza KC PZPR zwrócił szczególną uwagę — na tle ciągłe jeszcze trwającego kryzysu moralno-politycznego w kraju — na następujące pilne zadanie:

„Partia chce być otwarta na wszystko, choćby gorzkie, trudne i rogate, ale co rodzi się z naszych polskich dylematów i polskich nadziei, a nie z cynicznego nihilizmu. Nie każdy, kto nas krytykuje, jest przeciw nam. Nie każdy, kto nas chwali, jest z nami. Naprawiamy błędy niezależnie od tego, z jakiej strony krytyka pochodzi.”

Samorząd adwokacki niejedną podniesioną na XIX Plenum KC PZPR kwestię włączy zapewne do programu swych długofalowych zamierzeń.

Wśród złożonych do protokołu XIX plenarnego posiedzenia KC PZPR głosów opublikowanych w „Trybunie Ludu” (nr 117 z dnia 21 maja 1985 r.) znalazł się głos Andrzeja Kalwasa, przewodniczącego Zespołu Partyjnego Krajowej Rady Radców Prawnych. Oto zamieszczony w „Trybunie Ludu” tekst tej wypowiedzi:

„Zreformowany sposób zarządzania gospodarką narodową nakłada na radcę prawnego zadania zupełnie odmienne od tych, jakie miał do spełnienia dawniej. Ma on obowiązek, umacniając porządek prawny, podejmować działania, które zapewnią funkcjonowanie organów przedsiębiorstwa zgodnie z duchem i literą reformy gospodarczej. Tak, aby funkcjonujące w samodzielnych przedsiębiorstwach dyrekcje, rady pracownicze, związki zawodowe, zakładowe organizacje partyjne знаły swoje uprawnienia i obowiązki określone w prawie i korzystały z nich w praktyce, harmonijnie współdziałając i zgodnie z interesem społecznym. Wypaczenie w przedsiębiorstwach reformy wynika przeciw z niedostatecznej znajomości jej prawnych zasad lub błędnej ich interpretacji.

Radcowie prawni — najliczniejsza grupa inteligencji prawniczej, obejmująca około 16 tys. osób, w tym około 5 tys. członków partii — są powołani do ochrony nie tylko interesów prawnych obsługiwanych jednostek, lecz przede wszystkim do kojarzenia ich z nadrzędnym interesem gospodarczym państwa.

Powstały przed niespełna dwoma laty samorząd zawodowy radców prawnych podejmuje zadania mające na celu integrację tego środowiska przez ustawiczne doskonalenie zawodowe, co przy ożywionej działalności legislacyjnej w naszym kraju jest niezbędne, a także pobudzanie jego aktywności społeczno-zawodowej.

W imieniu całego tego środowiska mogę zapewnić, że radcowie prawni i ich samorząd zawodowy będą aktywnie współdziałać dla realizacji uchwał instancji PZPR, umacniając praworządność w funkcjonowaniu uspołecznionych jednostek organizacyjnych.”

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 59 z dnia 11 marca 1985 r.) opublikował, podobnie jak cała prasa, tekst przemówienia I Sekretarza KC PZPR gen. Wojciecha Jaruzelskiego w toku partyjnej konferencji sprawozdawczej w Szczecinie w dniu 9 marca br.

Jeden z fragmentów tego przemówienia był poświęcony problemom praworządności, pozostającym w bezpośrednim zainteresowaniu adwokatury. Podajemy w przedruku ten fragment:

„Trwałą wytyczną programową są i pozostaną uchwały XVII Plenum. Ostatnie miesiące w całej rozciągłości potwierdzają ich słuszność.

Trudnej próbie poddała naszą państwową i obywatelską dojrzałość sprawa wprowadzenia i zabójstwa ks. Popiełuszki. Przeprowadzony w pełnym majestacie prawa proces sprawców wykazał, że socjalistyczną praworządność rozumiemy integralnie, bez jakichkolwiek ograniczeń czy wyjątków. Prawo jest jedno i w wszystkich jednakowo obowiązuje. Aby bezpieczne było państwo, bezpieczny musi być każdy obywatel. Aby bezpieczny był obywatel, bezpieczne musi być państwo.

W socjalistycznej Polsce nie może być enklaw. Fakty bezprawia, przestępczości, niezależnie od tego, pod jakim szyldem, w jakich kostiumach i z jakimi hasłami występowałiby ich inicjatorzy, są i będą bezwzględnie piętnowane.

Takie jest i będzie stanowisko naszej partii. Dyktuje je troska o pomyślność naszego narodu, o autorytet ludowego państwa. Daje nam to jednocześnie nie tylko formalne, ale i moralne prawo, by zaostriżyć wymagania w zakresie przestrzegania prawa przez wszystkie środowiska, przez każdego obywatela.”

*

Zanim Sejm uchwalił na posiedzeniu w dniu 10 maja 1985 r. zmiany w ustawodawstwie karnym, ukazały się na łamach prasy liczne publikacje afirmujące lub silnie krytykujące kierunki tych nowelizacji. Trzeba zresztą zauważyć, że merytoryczna argumentacja w tej publicznej dyskusji była nieraz prymitywna i niezachęcająca. W każdym razie inicjatywa zmian w ustawodawstwie karnym była według opinii publicznej przedmiotem kontrowersyjnych postaw i poglądów.

„Tygodnik Demokratyczny” (nr 21 z dnia 26 maja 1985 r.) dał w tej kwestii wyraz w notatce pt. *Wymuszone przez życie*:

„Przed uchwaleniem przez Sejm ustawy nowelizującej niektóre przepisy prawa karnego i prawa o wykroczeniach oraz ustawy o szczególnej odpowiedzialności karnej dość długo toczyła się — także na łamach prasy — dyskusja wokół proponowanych zmian w naszej polityce karnej. Obok szerokiej akceptacji dla projektowanych aktów wyraźnie zaostrażających walkę z różnymi formami przestępczości, nie brakowało również opinii krytycznych (czego odbiciem było i głosowanie w Sejmie, albowiem kilkunastu posłów wypowiedziało się przeciw lub wstrzymało od głosu). Samo uchwalenie przez Sejm wspomnianych ustaw nie oznacza oczywiście, że sytuacja uległa radykalnej zmianie i że teraz już wszyscy jednomyślnie zaaprobują nowe regulacje prawne, które wchodzi w życie 1 lipca: jedne na czas nie określony, a ustawa o szczególnej odpowiedzialności karnej na okres przejściowy 3 lat.

Dlatego celowa i potrzebna wydaje się dalsza szeroka popularyzacja nowych założeń polityki karnej i wyjaśnienie, czemu mają one służyć.”

Dla członków adwokatury nowe ustawy są oczywiście zagadnieniem warsztatowym, wymagającym podjęcia niemałych starań o dobre opanowanie nowej tematyki legislacyjnej.

*

W „Życiu Warszawy” (nr 117 z dnia 21 maja 1985 r.) o nowych ustawach karnych napisano (komunikat Polskiej Agencji Prasowej):

„Przypomnijmy, iż u podstaw zmian prawa karnego legło wzrastające zagrożenie przestępczości, zwłaszcza napadami, rozbojami, włamaniami i kradzieżami, spekulacją, zagarnięciami mienia społecznego, niegospodarnością i marnotrawstwem. Nowe przepisy zmierzają do zaostrzenia odpowiedzialności karnej za takie czyny. Ograniczono zasięg stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary, podobnie jak i możliwość zawieszania wykonywania orzekanych kar pozbawienia wolności. Zdecydowanie podniesiono wysokość grzywien, jakie będą mogły orzekać sądy, tak aby w pełni obowiązywała zasada, iż przestępstwo nie może być oplacalne. Nowe ustawodawstwo stawia też konsekwentnie na wychowawcze i profilaktyczne walory kar dodatkowych, wprowadza surowsze rygory wobec przestępców szczególnie niepoprawnych, a więc recydywistów.”

Z dniem 1 stycznia 1986 r. wejdzie w życie ustawa o Trybunale Konstytucyjnym, uchwalona przez Sejm PRL na posiedzeniu w dniu 29 kwietnia 1985 r. Do 1 grudnia 1985 r. Sejm jest obowiązany powołać skład osobowy tego Trybunału.

Poświęcony tej nowej w polskim porządku ustrojowo-prawnym instytucji artykuł pt. *Ranga prawa i praworządności*, sygnowany literami J.W., zamieścił dziennik „Rzeczpospolita” (nr 115 z dnia 18—19 maja 1985 r.), pisząc m.in.:

„Historia tej ustawy pokazuje — jak powiedział jeden z posłów — że w dziele reform ustrojowo-politycznych potrafimy odważnie, ale i rozważnie, bez gorączkowego pośpiechu, za to z pełną konsekwencją posuwać się naprzód i umacniać nasze socjalistyczne państwo polskie.”

„Trybunał Konstytucyjny stanowi instytucjonalną gwarancję konstytucyjnego systemu i hierarchii źródeł prawa, podnoszenia jakości norm prawnych, zapewnienia wewnętrznej spójności systemu prawnego. Staje się więc jednym z zasadniczych elementów umacniania praworządności w państwie (...)”.

„Trybunał nie jest sądem. Nie rozstrzyga konkretnych spraw indywidualnych i nie wymierza sprawiedliwości. Istotą działalności Trybunału jest ocena legalności aktów prawotwórczych i zawartych w nich treści przepisów z punktu widzenia Konstytucji. Trybunał Konstytucyjny orzeka więc o zgodności z Konstytucją ustaw oraz dekretów zatwierdzonych przez Sejm oraz o zgodności z Konstytucją i ustawami aktów normatywnych naczelnych i centralnych organów państwowych (...)”.

Środowiska prawnicze, w tym naczelny organ samorządowy środowiska adwokackiego, będą nie tylko z wielką uwagą towarzyszyć poczynaniom i pracom Trybunału Konstytucyjnego w dziedzinie porządkowania legislacji, ale także zgodnie z art. 20 ust. 1 będą mogły zgłaszać wnioski o stwierdzenie zgodności aktu ustawodawczego z Konstytucją albo innego aktu normatywnego z Konstytucją lub aktem ustawodawczym.

Interesujące rozważania na temat roli i funkcji radcy prawnego w uspołecznionych jednostkach organizacyjnych w warunkach reformy gospodarczej przedstawił prof. dr hab. Ludwik Bar na łamach tygodnika „Życie Gospodarcze” (nr 18 z dnia 5 maja 1985 r.) w artykule pt. *Radca prawny*:

„Reforma wprowadziła — zaznaczono na wstępie publikacji — w gospodarce narodowej wiele nowych instytucji prawnych oraz nadała nową treść instytucjom

i określeniom stosowanym uprzednio. Dawne przyzwyczajenia oraz wieloletnia praktyka często utrudniają prawidłowe odczytanie treści przepisu prawnego oraz zrozumienie charakteru i roli nowych instytucji i rozwiązań prawnych. Zwłaszcza wtedy, gdy ustawodawca posłużył się dawnymi określeniami, choć mają one reprezentować odmienną niż dawniej treść. Dotyczy to m.in. instytucji radcy prawnego przedsiębiorstwa, która w nowych warunkach przedstawia się inaczej niż dawniej. Tutaj też dawne przyzwyczajenie i praktyki mogą utrudniać jego prawidłowe usytuowanie, zauważenie i docenienie jego nowych zadań i funkcji. Wyłaniające się wątpliwości i napotykaną opory wymagają rozważenia i wyjaśnienia. Szczególnie wiele wątpliwości występuje w kwestii roli radcy prawnego w przypadku sporu między organami przedsiębiorstwa państwowego, a w szczególności między radą pracowniczą a dyrektorem przedsiębiorstwa państwowego. Ponieważ spór taki toczy się w przedsiębiorstwie państwowym, trzeba na wstępie przypomnieć, że dzisiejsze prawne usytuowanie przedsiębiorstwa jest zupełnie odmienne od tego, które przewidywał dekret z 1950 r. Radca prawny w dzisiejszym samodzielnym *de iure* przedsiębiorstwie to nie to samo, co radca prawny przedsiębiorstwa funkcjonującego w systemie nakazowo-rozdzielczym. Niektórym trudno to zauważyć (...).

Autor w dalszym ciągu swego artykułu wyczerpująco wyjaśnił szereg spraw przy pomocy prawidłowej wykładni obowiązujących przepisów o funkcjach radcy prawnego w przedsiębiorstwie państwowym. Stwierdził m.i., że „radca prawny jest radcą prawnym przedsiębiorstwa państwowego, a nie doradcą prawnym któregoś z jego ustawowych organów”.

*

Sprawy adwokatury często były w ostatnich miesiącach przedmiotem rozmaitych publikacji w naszej prasie i w radio. Okazuje się, że jest ona również obecna w literaturze. W drugim kwartale br. ukazała się na półkach księgarskich książka znane warsawianisty Olgierda Budrewicza pt. *Warszawskie małe ojczyzny*, wydana przez Wydawnictwo „Iskry”. Książka jest zbiorem swoistych reportaży, a może esejów, o różnych warszawskich środowiskach zawodowych, przy czym refleksje O. Budrewicza zostały uzupełnione minimonografiami poszczególnych profesji pióra wybitnych bądź szerzej znanych przedstawicieli niektórych środowisk zawodowych.

Adwokaturę warszawską zaprezentowano w tym zbiorze w szkicu pt. *Obrońcy*: „Gdyby nie było złych ludzi, nie byłoby dobrych adwokatów. W Warszawie jest sporo świetnych adwokatów, co nas może nieco niepokoić. Praktykuje dzisiaj w stolicy jakieś pół tysiąca obrońców sądowych, stosunkowo więcej niż w innych milionowych miastach (chyba jednak poza Ameryką Północną — dop. mój s.m.). Są wśród nich mistrzowie sztuki prawniczej, ale jest także trochę zwyczajnych cwanych lisów. Są rzetelni doradcy, a także groszorbby wiecznie zagonione (rzetelni też biegają jak kot z pęcherzem). Są ci od ratowania przed strykiem i ci od rycia w górach spraw cywilnych — materialnych, rozwodowych, mieszkaniowych, podatkowych. Co piątym adwokatem jest kobieta.

Wielu z nich ma w swych biogramach karty heroiczne, niektórzy, na odwrót, nieco wstydliwie. Uprawiają zawód wymagający zarówno rozumu jak i charakteru, a wiadomo, że o obie właściwości równocześnie nigdy nie jest zbyt łatwo (...). W Warszawie nie brakowało nigdy adwokatów z powołania. Wspaniałych znawców prawa, biyszcujących erudyków, świetnych mówców, ludzi o odwadze cywilnej. Niedzielski, Szurlej, Paschalski, Smiarowski, Hofmoki-Ostrowski i wielu innych. Dzięki ich działalności uniknięto niejednego błędu w jurysdykcji, niejednej krzywdy

ludzkiej. To dzięki nim poszerzał się zawsze horyzont widzenia i pogłębiała perspektywa ocen sędziów i prokuratorów. Bez ich głosu trudny i smutny byłoby *modus operandi* naszych sądów. Długa byłaby lista poważnych procesów, w których adwokaci po wojnie odegrali zasadniczą rolę. Że wspomnimy tylko o głośnej przed laty sprawie poszlakowej profesora Tarwida, oskarżonego o otrucie żony, a następnie uniewinnionego.

Co prawda rola adwokata, oficjalna ocena jego społecznej funkcji, zmieniała się w zależności od etapu historycznego, od sytuacji politycznej, od porządku społecznego, ale takie są prawidła życia. Jest dziś adwokat niezbędnym przewodnikiem przez dżungle ustaw i kodeksów. Niedarmo powiada się, że adwokatowi płaci się częściowo za jego wiedzę, a częściowo za naszą ignorancję. Na ignorancji żerują marginesy palestry, jacyś dawni lub rzekomi prawnicy, niższy personel sądów z woźnymi włącznie, setki „korytarzowców”, oferujących swoje usługi, chody, znajomości. Czas dzisiejszy nie sprzyja wielkim gwiazdom adwokatury i trzeba mieć duży talent, aby się przebić do świadomości milionów. Karnistom niekiedy się to udaje — cywiliści prawie nigdy nie wchodzą w blask reflektorów. Topnieje też liczba cywilistów, coraz mniej jest bowiem sensacyjnych spraw o duże pieniądze. Karniści biorą udział w wielkich polowaniach, w których zwierzyną jest oskarżony, gdzie obowiązują wszelako ściśle reguły odstrzału. Cywiliści nie wypatrują zwierzyny — prowadzą grę jawną, należą do ludzi o upodobaniach i zdolnościach mistrzów od trudnych rozgrywek szachowych. Adwokatów zwykło się zaliczać do elity społecznej i intelektualnej każdego miasta. To nie ich wina, że w czasie spotkań towarzyskich w zamkniętym gronie mówią częściej o mieszkaniach, samochodach i podróżach zagranicznych niż o pasjonujących zagadnieniach prawniczych; tego wymaga higiena psychiczna (...). Pomimo kolektywizacji pracują na swoich poletkach indywidualnie (...). Ożywiła ostatnio swą działalność Naczelna Rada Adwokacka. W czasie posiedzeń odpowiednich sejmowych komisji doszło do licznych polemik, w czasie których zarysowała się różnica zdań między posłami prawnikami a przedstawicielami ministerstwa sprawiedliwości, inaczej widzającymi prawo o adwokaturze.”

Ten felieton Olgierda Budrewicza uzupełnił osobistymi refleksjami adw. Tadeusz de Virion, przedstawiony w książce jako „obrońca w wielu głośnych procesach, członek Zakonu Kawalerów Maltańskich.”

Wspomnienie swe adw. T. de Virion zaczął od pustynnej po ostatniej wojnie Warszawie i od pierwszych kroków na szlaku aplikacji adwokackiej w 1946 r. W latach 1950—1953 dokonała się — zdaniem rozmówcy — „prawdziwa rewolucja w zawodzie adwokackim, zwłaszcza zaś w sytuacji aplikantów”. A jakie sprawy w sądach mieli adwokaci w tych latach? Różne, ale również „pyskówki”. „To mieliśmy w tym mieście zawsze, to mamy do dzisiaj. Warszawa była zawsze miastem, jak wiadomo, pyskatym (...)”.

Dalej adw. T. de Virion mówił:

„Fatalna jest spuścizna po naszym okresie, jak to eufemistycznie się mówi, błędów i wypaczeń, kiedy skazano tak wielu niewinnych ludzi. Nie wolno też nigdy dopuszczać do sytuacji, gdy wyrok za pchnięcie nożem człowieka będzie niższy lub identyczny z wyrokiem za sprzeniewierzenie dużej nawet sumy pieniędzy (...). Co myślę o zjawisku upadku niektórych specjalności przestępczych w Warszawie, jak włamywaczy, kasiarzy? Myślę, że jest to znamię czasów. Za duża teraz konkurencja amatorów (...)”.

Warszawiak, bo takim jest adw. T. de Virion, wie o swoim mieście dużo. Zna dobrze miejską geografię i strukturę przestępczości w stolicy nad Wisłą.

W gazecie „Głos Pomorza” (nr 77 z dnia 1 kwietnia 1985 r.) ukazał się artykuł pt. *Nie zamierzamy nikogo przyciągać na siłę* (sygnowany t.d.), zawierający informacje o kampanii wyborczej i o wyborach Miejskiej Rady PRON w Kołobrzegu. W wyniku tych wyborów w skład tej Rady wszedł jako zastępca przewodniczącego dziekan Izby koszalińskiej (osiadły w Kołobrzegu) adw. Czesław Bielicki.

W toku dyskusji na zebraniu Rady PRON wokół poszukiwania istoty działalności ogniw terenowych PRON adw. Czesław Bielicki m.in. powiedział:

„Życie i prawo nakazują aktywność w wielu ważnych dla mieszkańców sferach, chociażby takich, jak baczenie na prawidłowość funkcjonowania organów władzy i urzędów (...).”

Aż w trzech dziennikach, a mianowicie (a może nawet było ich więcej?) w „Gazecie Poznańskiej” (nr 90 z dnia 18 kwietnia 1985 r.), w „Gazecie Lubelskiej” (nr 90 z dnia 18 kwietnia 1985 r.) i w rzeszowskich „Nowinach” (z tej samej daty), został zamieszczony tekst rozmowy przeprowadzonej przez red. Janusza Ałtasa z adw. Mirosławem Brychem i adw. Jackiem Kondrackim, obrońcami Grzegorza Piotrowskiego w procesie rewizyjnym o zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki przed Sądem Najwyższym. W dwóch pierwszych z wymienionych gazet nadano rozmowie tytuł *Dlaczego bronimy ...*, rzeszowskie „Nowiny” natomiast opatrzyły rozmowę tytułem *Zgodnie z tradycją polskiej adwokatury*.

Na pytanie postawione obu obrońcom, jak to się stało, że w sytuacji, kiedy trzech znanych warszawskich adwokatów odmówiło obrony Grzegorza Piotrowskiego przed Sądem Najwyższym, oni się tej obrony podjęli — odpowiedź padła lakoniczna i prosta: „Bo jesteśmy adwokatami”. Dziennikarz zadał m.in. dalsze pytanie: „Ale inni adwokaci nie podjęli się obrony głównego oskarżonego (...)” Godna odpowiedź obu obrońców brzmiała: „Odmówili, lecz my nie wiemy, z jakich powodów. Chyba mimo wszystko nasi koledzy nie kierowali się względami moralnymi — z uwagi na to, że czyn oskarżonych został powszechnie potępiony. W ogóle nie wydaje nam się, aby w Polsce był adwokat, który z takich powodów nie podjąłby się obrony w tym procesie. Reakcja taka byłaby bowiem głęboko sprzeczna z tradycjami polskiej adwokatury. Pragniemy przypomnieć, że w pierwszych latach powojennych polscy adwokaci podejmowali się obrony w sądzie nawet zbrodniarzy hitlerowskich.”

Dziennikarz zapytał jeszcze:

„Sprawców tych (oskarżonych) jednak dosięgnął prawie zgodny ostracyzm społeczeństwa. Czy występowanie w tej sprawie w obronie Piotrowskiego nie jest wobec tego dla was ryzykowne?”

Obaj obrońcy udzielili takiej odpowiedzi: „Gdyby ostracyzm, jaki ma miejsce wobec oskarżonych (w toku całego procesu toruńskiego — dop. mój s.m.), miał dotknąć i adwokatów, świadczyłoby to tylko o stanie i poziomie kultury polityczno-prawnej kręgów ów ostracyzm tworzących.”

I dodali: „Owszem, zdarza się, że adwokat odmawia i jest to zgodne z zasadami etyki adwokackiej, gdy następuje to z uzasadnionych powodów. W tej sprawie takiej istotnej przyczyny nie znaleźliśmy.”

Dziekan Rady Adwokackiej w Białymstoku adw. Witold Powichrowski miał możliwość w toku rozmowy z redaktorami „Kuriera Podlaskiego” (nr 82 z dn.

26—28 kwietnia 1985 r.) Wiesławem Kobylińskim i Jerzym Tartakiem zaprezentować *image* adwokatury Izby białostockiej, która skupia adwokatów z trzech województw: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego. Izba liczy 158 adwokatów i 19 aplikantów zorganizowanych w 12 zespołach. Poniżej podajemy fragmenty wypowiedzi dziekana Rady co do aktualnych postaw i nastrojów dominujących w Izbie:

„Generalnie, jak to środowisko zawodowo prężne, o zacięciu społecznikowskim, o właściwych postawach obywatelskich i politycznych, działające w ramach socjalistycznego ustroju i uznające jego pryncypia zapisane w Konstytucji. Jest to, krótko mówiąc, środowisko akceptujące odnowę i porozumienie zapoczątkowane na IX Zjeździe Partii (...). W swoim gronie mamy kolegów, którzy walczyli o wolność kraju w jednostkach Wojska Polskiego na Wschodzie i Zachodzie, w oddziałach Armii Czerwonej i innych armii sojuszniczych. Dzisiaj są to już ludzie starsi wiekiem, niektórzy zresztą nadal jeszcze zawodowo czynni. Cieszą się oni wśród nas szczególną sympatią i zaufaniem (...). Środowisko adwokackie naszego regionu zgłasza swój akces do PRON wychodząc z założenia, iż adwokatury nie może zabraknąć w realizacji idei narodowego jednoczenia Polaków. Swój udział widzimy w dziedzinach: społecznego poradnictwa prawnego na rzecz ludzi pracy, opiniowania projektów aktów prawnych, działań na rzecz podnoszenia poziomu kultury i świadomości prawnej społeczeństwa, zwalczania takich patologii społecznych, jak pijaństwo czy narkomania.”

Na pryncypialne pytanie dziennikarzy, czym w istocie jest adwokatura, dziekan W. Powichrowski powiedział:

„Adwokatura to nie tylko grupa zawodowa prawników o ściśle określonych zadaniach społecznych w zakresie, najogólniej rzecz ujmując, udzielania pomocy prawnej każdej osobie, która jej potrzebuje. Adwokatura to także istotna część inteligencji polskiej i naszego narodu. Jak stwierdzono w materiałach programowych IX Zjazdu PZPR, adwokatura jest ważną gwarancją obrony praw obywatelskich. Odzyskała ona należną jej rangę w systemie socjalistycznego wymiaru sprawiedliwości, szczególnie po wejściu w życie ustawy z 26 maja 1982 r. -Prawo o adwokaturze. Ustawa ta poszerza również zakres samorządu adwokackiego, a jednocześnie zwiększa jego odpowiedzialność za powierzone mu zadania (...). Samorząd to (zarazem) zdecentralizowana forma władzy państwowej (...). Nasz samorząd spełnia w praktyce wiele istotnych funkcji. To on decyduje w sprawach kadrowych, a więc o wpisach na listę adwokatów i aplikantów, to on za pośrednictwem m.in. postępowania dyscyplinarnego czuwa nad etyką zawodową adwokatów, dba o systematyczne doskonalenie ich kwalifikacji zawodowych, to on wreszcie czuwa nad stworzeniem adwokatowi właściwych warunków do wykonywania zawodu. Innymi słowy, w ramach daleko posuniętej samorządności adwokatura sama decyduje o wszystkich niemal swoich sprawach zawodowych (...). Samorząd poza dbaniem o rangę i prestiż zawodu adwokata powinien również zajmować się kształtowaniem właściwych postaw obywatelskich, społecznikowskich i politycznych adwokatów i aplikantów (...). Jako dziekan mam tę osobistą satysfakcję, iż obserwuję w białostockiej Izbie pozytywne postawy i polityczne zaangażowanie środowiska adwokackiego naszego regionu w życiu społeczno-politycznym kraju.

„Życie Warszawy” (nr 114 z dnia 17 maja 1985 r.) podało w notatce informacyjnej pt. *Prokuratura podtrzymała decyzje o umorzeniu śledztwa w sprawie ks. Zalewskiego* komunikat PAP tej treści:

„Prokuratura Wojewódzka w Krakowie informuje, że nie uwzględniła zażalenia adw. Andrzeja Rozmarynowicza na postanowienie prokuratora rejonowego dla dzielnicy Kraków-Śródmieście o umorzeniu dochodzenia w sprawie uszkodzeń ciała doznanych 6 kwietnia br. przez ks. Tadeusza Zalewskiego. Prokuratura Wojewódzka w Krakowie nie podzieliła poglądów i ocen zawartych w zażaleniu (...). Postanowienie o umorzeniu dochodzenia wobec niezastnienia przestępstwa jest prawomocne.”

Należy przypomnieć, że wydarzenie, o którym mowa w komunikacie PAP, odbiło się szerokim echem w opinii publicznej, ale uznać trzeba, że informacja właściwego organu prokuratorskiego zamyka całą sprawę.

•

Niektóre wydarzenia mają nieraz anegdotyczny finał. Świadczy o tym wypadek opisany w notatce pt. *Ządał od adwokata zwrotu honorarium* („Kurier Polski” nr 99 z dnia 22 maja 1985 r.):

„W kompletne osłupienie wprawił łódzkiego adwokata mec. Stefana M. pewien klient, mężczyzna z wyższym wykształceniem technicznym. Zjawił się bowiem w zespole adwokackim po uprawomocnieniu się wyroku sądowego i stanowczo zażądał zwrotu... honorarium. «Przecież zostałem uniewinniony, choć pan mecenas mówił, że za zarzucane mi przestępstwo grozi kara do 5 lat» — argumentował zdumionemu obrońcy...

Od słowa do słowa wywiązała się głośna dyskusja pomiędzy faktycznie uniewinnionym klientem a adwokatem, któremu łatwiej przyszło przekonać sąd o niewinności inżyniera niż teraz oddalić jego zaskakujące roszczenia. Dopiero pomoc innych kolegów z zespołu położyła wreszcie kres nieprzyjemnej — oględnie mówiąc — sytuacji. Klient wyszedł jednak z kancelarii z miną zdradzającą, że nie jest do końca przekonany o bezpośrednim i dość oczywistym związku wyroku uniewinniającego z wysiłkiem mecenasa, za co adwokatowi przecież zapłacił zgodnie z cennikiem honorarium.”

S.M.

KRONIKA

I. KRONIKA CENTRALNA

1.

Adwokaci w gremiach naczelnych organów Stronnictwa Demokratycznego

W toku obrad XIII Kongresu Stronnictwa Demokratycznego, który miał miejsce w Warszawie w dniach 11—13 kwietnia 1985 r., zostały powołane nowe składy osobowe naczelnych organów Stronnictwa.

W skład Centralnego Komitetu SD wszedł m.in. adw. doc. dr Sławomir Dalka z Izby gdańskiej oraz adw. Stanisław Słowik z Izby katowickiej.

W skład Centralnego Sądu Partyjnego wszedł m.in. adw. Andrzej Bondarewski z Izby warszawskiej.